

# Austriacki makroekonomista – wywiad z Rogerem Garrisonem, część I

Źródło: [auburn.edu](http://auburn.edu)

Wywiad przeprowadzony przez „Austrian Economics Newsletter”

*Roger W. Garrison jest profesorem ekonomii na Auburn University i autorem Time and Money. The Macroeconomics of Capital Structure (Routledge, 2001). Garrison jest jednym z najważniejszych autorów, jeśli chodzi o współczesną teorię makroekonomiczną austriaków, zwłaszcza teorię cyklu koniunkturalnego. Jest także adjunct scholar w Mises Institute i autorem artykułów w „Quarterly Journal of Austrian Economics” i „Review of Austrian Economics”.*

## **Dlaczego zaczął Pan twierdzić, że potrzebujemy graficznej prezentacji austriackiej makroekonomii?**

Podczas studiów magisterskich bombardowano mnie interpretacją Keynesa zawartą w krzywych ISLM. Dobrze pamiętam dyskusję z moim bratem, w której wytłumaczyłem mu, jak keynesiści zbudowali swój rozszerzony model, który zdominował podręczniki. Wszyscy studenci uczyli się tego modelu, więc chcieli, żeby był on prawdziwy. To mnie niepokoiło. Mój brat — grafik — zapytał się mnie, czy austriacy mają jakiś alternatywny model i musiałem odpowiedzieć, że nie.

Dlatego też zacząłem pracować nad takim. Moja pierwsza próba budowy modelu czerpała głównie z *Teorii pieniądza i kredytu* Misesa. Ukończyłem go w 1973 roku, opublikowano go w 1978 roku. Moje grafiki były trójwymiarowe. Na jednej płaszczyźnie przedstawiłem model austriacki a na prostopadłej do niej — keynesowski. Ta konstrukcja pozwoliła mi na wskazanie ważnych związków pomiędzy obiema wizjami. Mój profesor, który był marksistą/instytucjonalistą, ocenił pracę wysoko — zapewne wziął pod uwagę laborystyczną teorię wartości. Poprosił mnie także o przedstawienie swojej pracy innym ekonomistom podczas zjazdu w Chicago.

## **I jak Pana praca została przyjęta?**

Przyjęcie austriaków było mieszane. Praca bardzo spodobała się Murrayowi Rothbardowi, który uważał, że to pobicie keynesistów na ich własnym podwórku. Sądził także, że praca miała głównie walor polemiczny — oto mamy graficzną prezentację, która skutecznie rywalizuje z głównie nurtowym przedstawieniem. Murray zaprosił mnie do Nowego Jorku na dyskusję o moim artykule. Zebrała się tam niewielka grupa osób w mieszkaniu Murraya i do wczesnych godzin rannych strona po stronie dyskutowaliśmy o pracy strona po stronie.

Niektórzy austriacy uważali, że moja praca była świętokradztwem — jak można próbować pokazać idee Misesa na wykresach! Ale Mises w *Ludzkim działaniu* uznał, że można przedstawić interakcje sił ekonomicznych, rysując wykresy lub stosując symbole matematyczne. Po prostu nie przepadał za wykresami stosowanymi, kiedy pisał swoją książkę, mówiąc, że to poboczne wątki. Przyznawał jednak, że mogą być użyteczne w uczeniu na pierwszych stopniach studiów. Uważam, że wykresy mogą być przydatne. Rothbard użył ich sporo w *Ekonomii wolnego rynku*. Oczywiście nie powinniśmy mylić wykresów z właściwą teorią, przed czym przestrzegał Mises. Myślę, że moje wykresy to użyteczne rusztowanie, na którym możemy zawiesić wiele, wzajemnie się wspierających idei.

**Czy mógłby Pan przedstawić, na czym według pana polega (w skrócie) cykl koniunkturalny?**

Teoria austriacka bywa nazywana teorią przeinwestowania lub, żeby lepiej oddać wyjątkową austriacką perspektywę, teorią błędnych inwestycji. Wedle tej teorii podczas ekspansji kredytowej zbyt wiele zasobów alokuje się na wczesnych stadiach produkcji, zostawiając zbyt mało zasobów dla stadiów późniejszych. W mojej graficznej reprezentacji produkcja wychodzi poza krzywą możliwości produkcyjnych, co pomaga wyjaśnić sytuację, którą trudno wytłumaczyć inaczej: istnienie opóźnienia pomiędzy początkiem boomu a późniejszą rynkową korektą, która przeradza się w krach. Międzyokresowe niedopasowanie pomiędzy preferencjami konsumentów a planami inwestycyjnymi, spowodowane przez manipulację stopą procentową, sprawia, że krach staje się konieczny.

Według Misesa w trakcie boomu mamy do czynienia zarówno z nadmierną konsumpcją, jak i z błędnymi inwestycjami. Możliwe zatem jest, że tymczasowo gospodarka znajduje się poza krzywą możliwości produkcyjnych – wytwarzając więcej dóbr konsumpcyjnych i dóbr kapitałowych na wczesnych

stadiach produkcji. Takiego połączenia nie można jednak utrzymać. Sama teoria nie jest jakoś szczególnie skomplikowana, jednak zawiera sporą dawkę teorii kapitału i zakłada więcej wewnętrznej dynamiki, niż robią to konkurencyjne wyjaśnienia cyklu.

**Zalety Pana graficznej prezentacji nie sprowadzają się jednak do samej ilustracji i narzędzia pedagogicznego.**

Tak, ale strona pedagogiczna jest niezmiernie ważna. Nie można przecenić możliwości wyjaśnienia teorii studentom i kolegom. I zauważyłem, że moje przedstawienie z *Time and Money* jest dość łatwe do przekazania studentom różnych szczebli. I nie chodzi tylko o cykl koniunkturalny. Ilustracje spełniają także inną funkcję — nakładają specyficzny rygor na teorię. Taki rygor pomaga odpowiedzieć choćby na zarzuty Paula Krugmana, że teoria austriacka „się nie sumuje” — że jej części nie współgrają. Zwykle ekonomiści rozwiązują ten problem, układając równania. Wykresy mogą jednak odegrać podobną rolę. Pomagają sprecyzować rozumowania, ukazując wszystkie współzależności pomiędzy różnymi rynkami.

**Próba przedstawienia cyklu koniunkturalnego rozrosła się jednak w większy projekt.**

Tak, chciałem stworzyć nie tylko graficzne przedstawienie cyklu koniunkturalnego, ale całościowy makroekonomiczny system, który pozwalałby nam na analizę całej gamy teoretycznych i praktycznych problemów. Dla przykładu — możemy zanalizować problem przejścia od podatku dochodowego do podatku od konsumpcji: model pokazuje, że samo to przejście stworzy niespodziewane wcześniej dylematy i zniekształcenia.

Mój model ilustruje także problemy z rządowymi wydatkami na infrastrukturę: rząd, pożyczając, podbija stopę procentową, choć pożyczone środki zostają zużyte do sfinansowania długoterminowych projektów. To jasny przykład tego, jak rząd działa odwrotnie do rynku i to z wątpliwymi rezultatami. Zajmuję się też problemami z deficytem budżetowym, pokazując, że warunki niezbędne do zajścia Ricardiańskiej ekwiwalencji są wysoce nieprawdopodobne. To musiałyby być naprawdę szczęśliwy zbieg okoliczności, żeby ludzie zaczęli więcej oszczędzać, tylko dlatego, że rząd więcej pożycza. Chodzi mi generalnie o to, że austriacka makroekonomia ma wiele różnych zastosowań.

**Czy myślał Pan o przełożeniu twoich wykresów na równania?**

Tak, zrobiłem to jakiś czas temu z moim wcześniejszym modelem. Nie do końca jednak byłem zadowolony z wyników. Co mnie skłania do ostrożności w tym względzie, to fakt, że równania przyciągają zbyt dużo uwagi do możliwych stanów równowagi i nie są zbyt pomocne w wyjaśnianiu procesu rynkowego — tego, co jest centrum austriackiej teorii. Nie możesz napisać serii równań, dzięki którym otrzymasz równowagową teorię cyklu koniunkturalnego, bo cykle koniunkturalne co do istoty muszą zawierać też nierównowagi.

Istnieje też oczywiście obawa, że wykresy także byłyby odwróceniem uwagi. Lecz jak do tej pory czytelnicy i studenci zgodnie twierdzą, że moje wykresy pomagają w wyjaśnieniu problemu, a nie go zaciemniają.

### **Jak pana nowa książka wpisuje się konkretnie w austriacką tradycję?**

Mam nadzieję, że będzie uznana za rozwinięcie *Cen i produkcji* Hayeka. Ta książka, opracowana na podstawie wykładów wygłoszonych w 1931 roku, dała nam kluczowy element austriackiego schematu makroekonomii — Hayekowski trójkąt. Starłem się uniknąć wplątania w problemy, które nękały Hayeka w *Czystej teorii kapitału* [*Pure Theory of Capital*] (1941), choć moim celem było właśnie ponowne wprowadzenie teorii kapitału do makroekonomii.

Można by argumentować, że *Czysta teoria* byłaby lepszym punktem wyjścia. Hayek chciał, żeby ta książka uzupełniła tezy zawarte w *Cenach*. Powiedział nawet, że zanim będziemy mogli cokolwiek zrobić z trójkątami, które są dość uproszczoną reprezentacją gospodarki, musimy stworzyć dokładną analizę trwałych dóbr kapitałowych i konsumpcyjnych. A jako że sam Hayek w końcu zarzucił projekt napisania na nowo *Cen* z wzięciem pod uwagę osiągnięć *Czystej teorii*, to wielu uważało, że to książka z 1941 roku jest oczywistym punktem dla kontynuacji Hayekowskiego projektu.

Nie zgadzam się z tą oceną. Uważam, że trzeba zaczynać od wcześniejszych pomysłów Hayeka, które, choć ubogie w szczegóły, oddają zasadnicze cechy międzyokresowej struktury kapitałowej gospodarki. Hayekowski trójkąt, którego poziom abstrakcji wydaje się odpowiedni, świetnie pasuje jako element — i to kluczowy — ogólnego schematu makroekonomii. Żeby uprawiać austriacką makroekonomię, nie musisz komplikować jej wszystkimi szczegółowymi problemami teorii kapitału. Wystarczy coś znacznie prostszego i oczywistego.

**Nie próbuje Pan zatem rozwijać teorii kapitału *per se*.**

Kiedy zrozumiemy, że kapitał jest heterogeniczny, że produkcja odbywa się w etapach, że zasoby można alokować na różnych etapach w różnych kombinacjach, to mamy już zrab teorii. Możemy wtedy użyć Hayekowskich trójkątów jako działającego schematu. *Czysta teoria* Hayeka przedstawia cały problem, który musimy zrozumieć na pierwszych stu stronach: problem międzyokresowej koordynacji. I, jak się okazuje, rozważanie tego problemu pomaga zakotwiczyć teorię w problemach realnego świata.

Powiedziałbym, że podobnie ma się sprawa z książką Israela Kirznera z 1966 roku — Esej o kapitale [*An Essay on Capital*]. To dobra książka, która zagłębia się w rozmaite komplikacje teorii kapitału. To ważna i znakomita praca. Ale nie potrzebujemy aż takich szczegółów, by zrozumieć, jak rynki sprawiają, że gospodarka działa też niezłe na poziomie makro, a jak polityka rządu może sferę makro rozregulować.

Potrzebujemy jedynie modelu, który zauważa zasadniczy dylemat — użyć zasoby do celów konsumpcyjnych czy też inwestycyjnych. Musimy rozumieć, że niektóre dobra kapitałowe lepiej nadają się do wczesnych stadiów, a inne do późniejszych. Ta międzyokresowa heterogeniczność jest odzwierciedlona adekwatnie w trójkątach Hayeka.

Eugen von Böhm-Bawerk był pierwszym ekonomistą ze szkoły austriackiej, który spróbował przedstawić graficznie wieloetapowość produkcji. Zamiast trójkątów użył okręgów o wspólnym środku. Kiedy zrozumiemy, co próbował zrobić, to zobaczymy, że Hayek w swoich trójkątach próbował zrobić to samo. Böhm-Bawerk nie uwzględnił jednak rozważań pieniężnych. Nie ma u niego teorii cykli koniunkturalnych, nawet jej załączka. Dlatego też z jego modelem nie dojedziemy zbyt daleko.

**Czasami mówi się, że austriacy są zbyt teoretyczni. Czy wydaje się Panu, że realistyczne podejście do świata sprawia, iż łatwiej Panu „sprzedać” swoje idee głównemu nurtowi?**

Chciałbym, żeby tak było, jednak obawiam się, że jest dokładnie odwrotnie. Większość makroekonomistów głównego nurtu nie jest nastawiona realistycznie do świata. Często odrzuca ich na widok teoretyków, którzy nalegają, by analizować praktyczne problemy w świetle prostych teorii. Bardziej interesuje ich spójność ich teorii i matematyczna elegancja modeli niż kwestie zastosowania

tychże. Dlatego też mogą uważać, że mój model makro jest niezbyt zaawansowany i przez to niewart uwagi.

Kiedy jednak mówię o cyklach koniunkturalnych, to odnoszę się do rzeczywistych cykli, które odnotowaliśmy w historii i do cykli, których zapewne doświadczymy w przyszłości. Wielu teoretyków głównego nurtu — w tym np. badacze ze szkoły „realnego cyklu koniunkturalnego” — tak nie robi. Austriacy bywają oskarżani o to, że nie są empiryczni — nie zbierają danych do testowania hipotez, co jest standardem w ekonomii. Austriacy jednak są empiryczni w innym sensie — przyglądają się szczegółom konkretnych historycznych wydarzeń. Szukają takich teoretycznych wyjaśnień, które umożliwiają historyczne zrozumienie. W tym sensie makroekonomia głównego nurtu jest znacznie mniej empiryczna. Murray Rothbard lubił dyskutować na temat pytania: „Co jest bardziej niebezpieczne? Historyk, który nie zna ekonomii, czy ekonomista, który nie ma pojęcia o historii?”. Nie pamiętam, na którą opcję się w końcu zdecydował.

**Jednocześnie jest Pan bardzo krytyczny m.in. względem Friedmana z powodu braku zastanowienia nad przyczynowością z jego strony.**

W swoim „modelu wyrywania” Friedman patrzy po prostu na keynesowskie statystyki dochodu narodowego i opisuje, co jego zdaniem jest powtarzającym się wzorem. Jednak ten wzór opiera się na takim poziomie agregacji, że niepodobna go zrozumieć bez teorii, która opiera się na mniejszym poziomie agregacji. To właśnie robi teoria austriacka. Korespondowałem z Friedmanem na ten temat. Co nie zaskakuje, pozostaje sceptyczny wobec austriackich teorii.

To nie znaczy, że nie możemy się od niego niczego nauczyć. James Tobin powiedział kiedyś, że najlepszy dowód empiryczny, jaki możesz dostarczyć dla swej teorii, to ten podany przez Twojego adwersarza. Z takim przypadkiem mamy tutaj do czynienia. Friedman spoglądał na dane z lat 70. XX wieku, gdzie realne stopy procentowe były wyjątkowo wysokie na początku krachu. To była jego obserwacja empiryczna. Jego interpretacja tego zjawiska w wywiadzie dla „Forbesa” była dość austriacka: uważał, że wysokie stopy procentowe tuż przed załamaniem były wynikiem „napiętej sytuacji na rynku pożyczkowym”.

Friedman tłumaczył, że przedsiębiorcy żałowali, iż rozpoczęli projekty inwestycyjne, kiedy stopy procentowe były niskie, lecz okazało się, że muszą

pożyczyć jeszcze więcej środków, by je dokończyć, kiedy stopy procentowe wzrosły. Ta konkretna sekwencja zdarzeń to dokładnie austriacka teoria cyklu koniunkturalnego. Kiedy to zauważyłem, napisałem do Friedmana, czy w jakichś publikacjach rozwinął te obserwacje. Twierdził, że nie i, ponadto, że to wyjaśnienie miało tłumaczyć tylko ten jeden cykl. Austriacy mówią po prostu, że zjawisko „napiętej sytuacji na rynku pożyczkowym” jest charakterystyczne dla ogólniejszej sytuacji boomu opartego na ekspansji kredytowej. Tak w ogóle to historyczny przegląd zjawiska przedsiębiorców rozpaczliwie szukających kredytu na dokończenie inwestycji byłby świetnym tematem dysertacji.

### **Dlaczego Friedman odżegnywał się od związków swojej teorii z austriacką?**

Friedman nie dostrzegł znaczenia *Cen i produkcji* Hayeka. W bezpośredniej rozmowie przedstawiał tę książkę obok pracy Dennisa Robertsona *Banking Policy and the Price Level* jako przykłady książek, których nie da się zrozumieć. Jeśli jednak ktoś zrozumie Hayeka, to zobaczy, że Hayek wyjaśnił, jak polityka może zdeformować proces rynkowy i jak „napięta sytuacja na rynku pożyczkowym” to charakterystyczna faza cyklu koniunkturalnego, która występuje tuż przed tym, jak siły rynkowe zwyciężą nad manipulacją kredytu.

Dlaczego główny nurt nie może tego pojąć? Bo nie ma teorii kapitału, zwłaszcza szkoła z Chicago. Wszyscy tam nauczyli się od Franka Knighta, że nie trzeba przywiązywać wagi do kapitału i radośnie ten problem ignorują. Od zawsze uważali ten problem za nieistotny dla makroekonomii.

Dla nich teoria kapitału to relacje między zasobami a strumieniami. Jeśli kapitał jest tylko tym — prostym rozróżnieniem między „zasobem tego” a „strumieniami z tego” — to nie ma on wiele wspólnego z makroekonomią. Nie ma tu wiele miejsca na stany nierównowagi. Mógłbym tu wspomnieć, że z zupełnie innych przyczyn Keynes także wyrzucił teorię kapitału z makroekonomii. Keynes sam to przyznaje w swoim podsumowującym artykule z 1937 roku. Był dumny, że udało mu się znaleźć sposób na zrzucenie przez makroekonomię balastu teorii kapitału. Kiedy znacznie później Friedman rozpoczął antykeynesowską kontrrewolucję, to nigdy nie krytykował pozbycia się teorii kapitału. Pod wpływem Franka Knighta uważał to za akceptowalne posunięcie.

**I dlatego twierdzi Pan, że sam Friedman jest keynesistą.**

Friedman sam to przyznał. On przyjął po prostu keynesowski schemat makroekonomii pozbawiony odniesień do struktury kapitałowej. W artykule dla „New York Timesa” w zeszłym roku Friedman narzekał nieco, że przedstawił swoje idee w keynesowskim schemacie ISLM. Mówił, że był to strategiczny błąd. Z biegiem lat różnice między keynesistami a monetarystami sprowadzono do dyskusji o elastycznościach i kształcie poszczególnych krzywych i relatywnym tempie dostosowań cen i płac. Friedman bynajmniej nie sądzi teraz, że mógłby lepiej oddać swoje idee w Hayekowskim schemacie. Po prostu uważa, iż istnieje bardziej fundamentalna różnica między poglądami jego a Keynesa. Monetarzyści wierzą, że rynki działają, a keynesiści że nie.

Ale żeby pokazać, jak rynki działają, potrzeba teorii kapitału i struktury kapitałowej, która bierze pod uwagę, międzyokresowe wzorce produkcji z zasobami alokowanymi pomiędzy różne stadia produkcji w zależności od stopy procentowej.

**Powołuje się Pan w swojej obronie i przedstawieniu teorii austriackiej na książkę lorda Robbinsa z 1933 roku o wielkim kryzysie. Co się stało z Robbinsem?**

Jego praca o wielkim kryzysie jest doskonała. Przedstawia teorię austriacką i empiryczne dowody. W końcu dał się jednak przekonać, że keynesowskie polityki zarządzania popytem są właściwym lekiem dla gospodarki pogrążonej w kryzysie. Sposoby wyjścia z kryzysu powinny jego zdaniem mieć pierwszeństwo przed rozważaniami o tym, dlaczego do kryzysu doszło. Taka lista priorytetów jest oczywiście bardzo niehayekowska. Robbins uważał, że deflacyjne siły w latach 30. XX w. w każdym zakątku gospodarki zmiotły wszelkie rozważania o wertykalnych błędnych dostosowaniach w latach 20. Później stał się wrogiem teorii austriackiej i nawet odmawiał podpisywania tej książki, a w swojej autobiografii napisał, że nigdy nie powinien był jej napisać.

Dlatego też możemy mówić o keynesowskiej rewolucji. W *Ogólnej teorii* mamy pierwszy model makro z wbudowanymi błędnymi założeniami, że rynek nie może dobrze działać. Kluczowe błędne założenie to koncepcja, że inwestycje i konsumpcja poruszają się w tym samym kierunku. Jeśli tak jest, to nie możesz wybrać jednego albo drugiego w odpowiedzi na wzrost oszczędności. To implikowało dość trywialnie Keynesowski paradoks oszczędności: jeśli ludzie oszczędzają więcej, to nie pozwalają tym samym na wyższą konsumpcję w



przyszłości. Produkcja i dochody muszą spaść teraz. A jeśli rząd nie zainterweniuje, to dochody i konsumpcja spadną także w przyszłości. Ten model nie może działać inaczej — konkretna polityka rządu staje się niezbędną.

To wszystko narusza metodologiczną zasadę wspomnianą przez Hayeka: zanim wyjaśnisz, jak coś może się zepsuć, musisz najpierw umieć wyjaśnić, jak w ogóle mogą się udać. W modelu keynesowskim po prostu nie ma możliwości, żeby rzeczy same poukładały się dobrze. W modelu austriackim spadek wydatków konsumpcyjnych umożliwia wzrost długoterminowych inwestycji, dzięki czemu gospodarka rozwija się szybciej i wyprodukować dobra, na kupno których ludzie oszczędzają.

*W drugiej części wywiadu, który opublikujemy w przyszłym tygodniu, Garrison m.in. opowiada więcej o modelu Keynesa i odpowiada na zarzuty zgłaszane często przeciwko austriackiej makroekonomii. Na stronie [odpalprojekt.pl](http://odpalprojekt.pl) można wesprzeć wydanie polskiego tłumaczenia książki Garrisona Time and Money.*